

PRENUMERATA.

W Kiosku:
Rocznice 12. 5.
Półrocznic 6. 3.
Kwartalnie 1 k. 50.
Miesięcznie 1. 50.
W KROLESTWIE I CESARSTWIE:
Rocznice 12. 5.
Półrocznic 6. 3.
Kwartalnie 1 k. 50.
Prenumerata na „Dziennik Łódzki“
W Warszawie przyjmuje biuro ogłoszeń
Rajchmanna i Frenclera, przy ulicy Se-
nowskiej Nr. 28. Tamże nabywać
można pojedyncze numery „Dziennika.“
Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za jeden wiersz petitem lub za jego
większe 6 kop., z ustępstwem wrznie
częściej powtarzających się albo wię-
kszych ogłoszeń odpowiedniego rabatu
Nakłady: za każdy wiersz 10 kop
Reklamy: za każdy wiersz 12 kop
Stale 3 wierszowo ogłoszenia sta-
nowo po rs. 2 miesięcznie.
Od należności przewyższających 10
rubli ustępstwo dodatkowe oglia-
sac. prec.

DZIENNIK ŁÓDZKI

PISMO PRZEMYSŁOWE, HANDLOWE I LITERACKIE.

KALENDARZYSK.

Dziś: Natalii M.
Jutro: Innocentego P. M.
Wszystko słońca o godz. 3 m. 44. Zaciemni o godz. 8 m. 22
Długość dnia: godz. 16 m. 38. Ubytek dnia: godz. 0 m. 4

BIURO REDAKCYI I ADMINISTRACYI:

ULICA PAŃSZ NEXERA Nr. 9 (514 C).

Adres telegraficzny:

„DZIENNIK“ ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika“
oraz w biurze ogłoszeń Rajchmanna i Frenclera w Warszawie.

Rękopisy nadsyłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

DZIAŁ PRZEMYSŁOWY.

Łódź, dnia 27/VII 1892r.

Roboty około urządzania bielnii
karni w nowo wybudowanym gmachu
w posesyi fabrycznej towarzystwa akcyj-
nego wyrobów bawełnianych Izr. K. Po-
mańskiego są już na ukończeniu. Zakła-
dy te mają być w ruch puszczane za dwa
miesiące i zatrudnią około 500 robotników.
Donoszą nam ze Zgierz, że p. Ru-
kowski (młodszy), posiadający tam niewiel-
ką fabrykę wyrobów z wełny czesankowej,
wycofuje się z interesu i wszystkie urzą-
żenia fabryczne sprzedaje spółce pod fir-
mą „Długoszowski i Binder“, która do-
tychczas prowadziła fabrykację kamgaru
na warsztatach ręcznych. Te ostatnie na-
był od pp. D. i B. p. Badior z Łodzi.
Na tutejszych targach zbo-
żowych bardzo dobrym popytem cieszy
się owies. Od piątku na stacyi towaro-
wej sprzedano 1,500 korcy owsa po rs.
3.60 — 3.75. Pszenica i żyto nie mają
popytu. Wczoraj sprzedano na Starym
Bryku 500 korcy pszenicy po cenach nie-
zmienionych. Siano zakupiono po kop. 95
— 105, kończyne po kop. 120 — 135, sło-
pę po kop. 85 — 95.

Drogi żelazne.

Ministryum komunikacyi zażądało
od wszystkich dróg żelaznych przedstawie-
nia po trzech kandydatów w na-
stępującej sprawie. Zażądane jest w związku z wydanem w tych
dniach prawem o nadaniu zarządzającym
kolejami praw służby państwowej. Tym
sposobem wszyscy obecni zarządzający li-
czą się jakoby w demisyi, przynajmniej
do nowego zatwierdzenia ich na urządzie
przez ministryum.
Do rozpatrzenia tymczasowego za-
rządu skarbowych dróg żelaznych wnie-
siono projekt zarządu drogi żelaznej za-
kaskiej, dotyczący zbiorowego ubezpie-
czenia wszystkich oficyalistów dro-
g, na wypadek ntracenia zdolności do
pracy lub śmierci podczas pełnienia ob-
owiązków służbowych.
Drogę żelazną warszawsko-wle-
ską upoważniono do poczynienia wy-

datku 2,355,600 rubli na zakup 107 wago-
nów klasy I i II za 1,070,000 rs., tudzież
na inne roboty konstrukcyjne, oraz na do-
stawy, z odniesieniem tego wydatku do
mającej nastąpić nowej emisji obligacyi
serji IX; na razie wydatki te mają być
pokryte z fundusów kasowych drogi.

Otwarcie ruchu osobowego i towaro-
wego na odnogach kolei nadnadrzań-
skiej: Łapy-Ostrołęka i Małkinia-Ostro-
łęka, spodziewane jest w drugiej połowie
września. Obecnie na odnogach tych kur-
sują już pociski gospodarskie.

W tych dniach rozpoczęła się budowa drogi
żelaznej w kierunku od Białgoroda do sta-
cyi Szabienin.

Handel.

Z Petersburga telegrafuje korespondent
„Słowa“, że dziś odbył się ma posie-
dzenie komisji zbożowej. Przedmiotem o-
brad będzie zniesienie zakazu wy-
wozu żyta. W posiedzeniu tem wezmą
udział także i odnośni ministrowie. W ko-
lach interesowanych sądzą, że zakaz wy-
wozu żyta będzie zniesiony jeszcze przed
dnem 1 (13) sierpnia.

Dziś ma odbyć się urzędowe
otwarcie jarmarku w Niższym No-
wogrodzie.

Dowóz towarów z Azji na jarmark
w Niższym-Nowogrodzie jest bardzo
mały. Jeszcze nie otrzymano niektórych
towarów, wysłanych przed dwoma miesią-
cami z Persyi i kraju Zakaspijskiego.

Do Petersburga przybyło w tych
dniach kilku kupców z Merwu, dla
zawizjania stosunków z kupcami peters-
burskimi. Zakupują oni znaczne partie
obuwia, odzieży, różnych towarów galan-
teryjnych, strojów damskich i t. p., w ce-
lu wysłania tych towarów do Azji śro-
dkowej.

W Charkowie cena cukru pod-
niosła się do rs. 7 kop. 20 za pud.

Ceny nafty w Tyflisie podniosły
się do rs. 1 kop. 20 za pud.

W Petersburgu otwarty będzie wkrót-
ce specjalny skład wia południowo-
ruskich, które będą sprzedawane z po-
świadczeniem ich naturalności.

Pieniądze i kredyt.

Założona przed dziesięćmi laty kasa
zaliczkowo-wkładowa emery-
tów w warszawskich liczyła w roku

ubiegłym 283 uczestników. Wkłady oszczędnościowe w ciągu roku utworzyły su-
mę rs. 11,514, z których wydano uczestnikom
wychodzącym rs. 1,624, pozostało więc
na r. 1892 rs. 9,890, w porównaniu z
rokiem poprzednim więcej o rs. 3,113.
Nowych pożyczek wydano w ciągu roku
zszłego na rs. 52,454 kop. 70, ogółem zaś
było na pożyczkach rs. 59,348 kop. 86,
z czego zwrócono rs. 50,271 kop. 53, po-
stało więc na rok bieżący rs. 9,077 kop.
13. Procenty od pożyczek w roku ze-
szłym, łącznie z procentem od sum, skła-
danych w banku dyskontowym na rachunek
przekazowy, przyniosły rs. 693 k. 16.
Z sumy tej, po zaplaceniu procentu od
wkładu dobrowolnego rs. 86 kop. 71, po-
stało czystego zysku rs. 606 kop. 45.
Zarząd kasy proponuje na dywidendę rs.
568 kop. 6, czyli po 8% od wkładów oszczędnościowych, z uwzględnieniem czasu
pozostawiania w obrocie kasy najmniej
trzymiesięcznego, pozostała zaś reszta zysku
pozostawiona być ma na oddzielnym
rachunku dla przypisania do zysku z roku
bieżącego.

Poczty i telegrafy.

Wydano rozporządzenie, aby korespondencya
pocztowa na drogach żelaznych południowych pod-
dawana była dezinfekcyi.

W oddziale pocztowo-telegraficznym Tyszo-
we c. gub. lubelskiej, otwarto przyjmowanie telegra-
mów międzynarodowych.

Przemysł.

Towarzystwo zakładów górniczych
Huta Bankowa; zatrudniających prze-
szło 3,000 ludzi, przystępuje do budowy
gmachu szpitalnego, na 60 łóżek. Gmach,
w którym mieścić się będzie także miesz-
kanie dla lekarza i felczera oraz kaplica
szpitalna, stanie na gruncie, nabytym w
kolonii Reden.

Chemik ruski, Troicki, wynalazł sposób oczy-
szczenia odpadków tkactwa bawełnianych, używa-
nych do wyrobu prochu bezdymnego.
Dotychczas sposób ten był znany jedynie chemi-
kom angielskim, którzy trzymali go w tajemnicy,
wskutek czego fabryki ruskie były zmuszone spro-
wadzać odpadki bawełniane z Anglii.

Relinictwo i przemysł rolny.

O urodzajach pisał „Peterb. wie-
domosti“, że na Krymie zbiory są przesłi-
czne, robotnika zbrakło, tak, iż płacony
jest po rs. 2 na dzień; w północnym Kau-
kazie żniwa się kończą przy pomocy 25
tysięcy robotników napływowych, zbiory

równie piękne, jak na Krymie. Najpięk-
niejsze są lny w okręgach kubańskim i
terakiem. W gubernii orenburskiej, samar-
skiej i niżegorodzkiej zboża dobre, zwsz-
czą żyto, pszenica i owies. Zapelną nie-
urodzaj skonstatowano w gubernii poltaw-
skiej, podolskiej i chersońskiej, nieurodzaj
miejscowy w 10-ciu guberniach, o reszcie
brak wiadomości.

Z MIASTA.

Sprzedaj obrazów. Donosiliśmy przed
kilku dniami o projekcie urządzania wy-
stawy obrazów malarzy warszawskich w
foyer teatru „Victoria“. Projekt ten upadł
w ostatniej chwili i wszystkie przeznacz-
one na wystawę obrazy przeniesiono do za-
kładu fotograficznego p. B. Wilkoszaw-
skiego, gdzie mogą być oddzielnie ogląda-
ne i nabywane za gotówkę, lub na raty.
Są tam plótka: St. Wolskiego, Wł. Pod-
kowińskiego, J. Rapackiego, Szpandrow-
skiego, Kostrzewskiego, Tracewskiego, Ma-
charskiego i innych, w ogólnej liczbie o-
koło dwudziestu.

Dowiadujemy się, że p. B. Wilkoszaw-
ski zamierza wejść w stałą umowę z ma-
larzami warszawskimi, celem rozpowszech-
nienia ich prac w Łodzi.

Artysta malarz, p. Włodzimierz Zama-
rajew, wystawił w dniu wczorajszym w
oknie księgarni p. Schabkiego „Głowa star-
ca“, wykonaną pastelami. Głowa ta od-
znacza się ładnym kolorytem i wyborym
rysunkiem. W pracował p. Z. w hotelu
Mantulla, oglądaliśmy wykończony już
prawie całkowicie portret jednej z pań
tutejszych.

Część orkiestry teatru Wielkiego, pod
dyrekcją p. Adolfa Sonnenfelda, jak już
donosiliśmy, zjeżdża do naszego miasta w
nadechodzącą sobotę, dnia 30 b. m., i roz-
poczyna serję koncertów w Helenowie.
P. Sonnenfeld popisywać się będzie, wraz
z częścią orkiestry teatru Wielkiego, przez
sześć dni. W sobotę i w niedzielę odbęd-
zie się „koncert salonowy“, w poniedziałek
— „koncert symfoniczny“, we wtorek
— „koncert kompozytorów polskich“, w śro-
dę — „wieczór Straussa“, we czwartek
— „koncert poezjalny“. W czasie tych kon-

Justyn Mc. Carthy.

DZIEWICA ATEŃSKA.

Przekład z angielskiego W. R.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 164).

ROZDZIAŁ XXXVII.

Okna mieszkania pani Rosaire znalazłem
zamknięte, a przed domem stało kilka po-
rządów, między innymi powóz Margarites'a;
obawy przeszkodzenia paniom, wejść
nie mogłem. W przedpokoju powiedzia-
ła mi, że pani Rosaire ma gości na obia-
d, kazalem więc zaanonsować, iż przy-
jśćbym widzieć się z mr. Margarites'em w
kuchyni, bardzo interesie. Po chwili cze-
kając powrócił lokaj i zawiadł mnie to-
cząc schodami do pokojów Ateny. Uj-
rzałem się naraz w jasno oświetlonej sal-
ce, podrodku której stał Margarites i Ate-
na, oboje żywo dysputujący. Atena mówi-
ła spokojnie lecz stanowczym głosem, Mar-
garites przekładał coś i tłumaczył. Roz-
mawiali po grecku. Przez chwilę stałem
nieostrzeżony, dopiero na szmer opadają-
cych portyery, Atena zwróciła się i szybko
podeszła do mnie.
— O, Kelvinie! — zawolała — cieszę
się, żeś przyszedł w samą porę. Żadałam
od mr. Margarites'a pewnych wy-
jaśnień, ciebie dotyczących, powinienes
mi je wytłumaczyć!
— Margarites poruszył się gniewnie.
— Jeżeli istotnie żądasz tego, Ateno —

odezwał się nieco podrażnionym głosem —
jeżeli myślisz, że to kwestya, którą przed
całym światem głosić potrzeba, wybacysz
mi, że innego będę zdania. Nie wiem, jak
jest zdanie Clevelanda, ale wy, kobie-
ty, zawsze inaczej zapatrujecie się na
wszystko.

Przyszedłem tu, pragnąc zasięgnąć
pewnych wyjaśnień od mr. Margarites'a,
Ateno; lecz przypuszczam, że mr. Margari-
tes woli mi ich udzielić na osobności.

— Bez wątpienia.

— O, nie, Kelvinie! Jedno tylko być mo-
że wyjaśnienie, a ja będę obecna przy
niem, proszę cię o to, jak o największą
laskę! Wyjaśnienie to odbędzie się dziś i
tutaj. Obchodzi ono zarówno ciebie, jego,
jak i mnie, a nawet mnie więcej, niż was
obu. Mr. Margarites przyszedł właśnie z
własnej woli, chcąc uczynić jakieś wyzna-
nie przedemną. Dlaczego przyszedł, sam
wie najlepiej, lecz i ja domyślam się. Praw-
dopodobnie uważał, że będzie musiał i
komuś innemu dać pewne wyjaśnienie,
chciał więc uprzedzić bieg rzeczy i mnie
pierwszej powierzyć ułożoną opowieść.

Tegosamemu i ja się domyślałem po re-
lacyi Arystobulos'a.

— Słuchaj, Kelvinie, ja chcę, żebyś słu-
chał.

— Jak rozkażesz, boska dziewczę a-
teńska — odparł Margarites, zlekka ruszając
ramionami, z niepewnym i trwożnym wy-
razem oczu.

Zauważyłem ten dawno przezeń zanie-
chany przydomek: „boska dziewczę a-
teńska“. Pamiętam doskonale tę chwilę w Ko-
ryncku, gdy uderzony zostałem pierwszy
raz w jego ustach postyżanem słowem
„Ateno“, bez żadnego przydomka.

Atena patrzyła na Margarites'a z po-
gardą. Zwróciła się wreszcie do mnie.

— Ile już razy powtarzałam ci, Kelvinie,
że gdybyś zginął w Grecyi, ja byłabym
sprawczynią twojej śmierci. Tak, a nie
wiedziałam wtedy i ty dotychczas nie
wiesz, jak niewiele brakowało, ażebym
istotnie stała się przyczyną, niewinną co-
prawda, zupełnie niewinną — twojej śmier-
ci! Czy wiesz, że ten dżentelman, ten grecki
patriota, posłał cię za granicę tur-
ecką samego, zupełnie samego, w zamiarze,
abyś tam zginął, a żebym ja tem ukarana
została za sprzeczkę, którą miałam z nim
przedtem?

— Nie tak w zupełności, boska dziewi-
co atenska, zawsze boska, choć czasami
niesprawiedliwa. Widocznie i boskość temu
przeszkodziła nie może. Nie dla ukara-
nia ciebie, lecz dla pozbycia się niebez-
piecznego rywala wysłałem Cleveland'a i
przynajnie się dziś do tego przed nim sa-
mam. Ale nie był to plan z rozmysłem u-
łożony, jedynie chwila szatu, której dziś
żałuję. Ostatecznie, każdy zakochany jest
zazdrosny i popelnia szalenstwa; a kto my-
śli o życiu rywala, gdy ten stoi mu w
drodziej? Nie sądzę, aby w podobnych wa-
runkach Cleveland wiele sobie robił z mo-
jego życia.

— Sądziłaś pan, że wysłałby cię zdra-
dziecko na śmierć? — zapytała z szyder-
stwem. — Słyszałaś więc, Kelvinie, całą
bajeczkę. A teraz dowiedz się jeszcze, że
w dniu, gdy rząd wszedł w układy z mr.
Margarites'em, prosiłam go i błagałam, a-
by jaknajwcześniej uwiadomił cię i kazal
wrócić się. Mr. Margarites wpadł wówczas
w gniew, robił mi wyrzuty, iż za mało
dbał o ciebie, na co nie znałam, wresz-

cie odszedł, a ja byłam pewna, że prześle
ci telegram. Nie mogłam przypuścić, aby
mógł być tak nieszlachetnym. Potem przy-
szedł, mówiąc, że wbrew rozkazowi prze-
stał się graudzić; innym znów razem po-
wiedział, że druty były przecięte, nie mógł
cię przeto ostrzedz. Zaczęłam podejrzewać,
że obie te opowieści nie są prawdziwe, a
dziś przychodzi i mówi mi, że to, co jego
wroży szepczą między sobą, jest prawdą.
Tak, prawdą jest, Kelvinie, że wysłał cię
na śmierć, a przynajmniej spodziewał się
jej. Wysłał cię na śmierć!

— Przepraszam — z zupełnym spokojem
mówił teraz Margarites; widząc, że traci
grunt pod nogami, stawał się coraz spo-
kojniejszy. — Nie wysłałem go na śmierć,
nie w mojej to było mocy i, jak widzisz,
nie umarł. Jego śmierć pewny być nie
mogłem; nie każdy ginie, kto walczy z tur-
kami. Ja sam byłem w trochę większej ut-
rące, a nawet nie zostałem ranny. Nie,
nie na śmierć go posłałem!... byłbym to
może i zrobił, lecz nie mogłem, o pewność
trudno w takim razie. Jeżeli co zrobiłem,
to to, że nie uważałem za właściwe usną-
ć siebie z drogi, aby kochanemu Cleve-
land'owi zgutować spokojnie życie.

— Nie dbam wcale o to, co pan mówisz
o mnie — przerwał — widziałem zwa-
sze, iż zdolny jesteś zdradzić; żądam teraz
od pana satysfakcyi za śmierć przyjaciela,
a i pańscy rodacy żądają chyba satysfak-
cyi za igraszkę, jaką robiłeś sobie z ty-
cia dzielnych greków.

(D. c. n.)

certów p. Sonnenfeld, między innymi, ka- produkuję: cztery numery z najnowszej operetki Straussa „Rycerz Paszmau”, ta- dzień własnego układu, nieznaną dotąd ciekawą, „Oberek fantastyczny”. Koncerty pod dyrykcją wytrawnego kapelmistrza cieszyć się będą niechybnie wielkiem po- wodzeniem.

**Komitet budowy.** Piotrkowski rząd gubernialny zatwierdził w charakterze człon- ków komitetu budowy plebanii i domu dla służby kościelnej w łódzkiej parafii Pod- wyższnia św. Krzyża, pp. Józefa Bajera, Mikołaja Staraka, Józefa Lissnera, Engel- berta Tischerera, Franciszka Fiszera i Franciszka Siudernanna.

**Komisyja sanitarna** od poniedziałku roz- poczęła swą działalność, rewidując domy tejże pod względem czystości i warun- ków zdrowotnych.

**Polityca** tutejsza wezwiała właścicieli do- mów w m. Łodzi, ażeby w ciągu krótko- go czasu odświeżyli zanieczyszczone ściany w korytarzach domów przez pomalowa- nie ich wapnem, lub farbą do tego uży- waną.

**W dzień złotego wesela.** Dnia 23 b. m. przypadała 50-letnia rocznica związków małżeńskich 77-letniego Antoniego Rataj- czyka, zamieszkałego na Bałutach. Jubi- lat przed tygodniem udał się do syna w powiecie sieradzkim, gdzie zachorował i w tymsamym dniu, w którym miał obchodzić złote wesela, wyzionął ducha. Zmarły pozostawił po sobie rodzinę, składającą się z 8 mł. synów, 26 wnuków i 5 wnu- czek.

**Przytrzymanie.** Przed kilku dniami donosiliśmy o nieczysto córki stróżki jednego z tutejszych domów wraz z terminatorem rymarskim. Para ta uciekała w kierunku Szadku, ale zatrzymała się w Konstantynowie, gdzie dziewczyna udała się do cioci, która ją zatrzymała i przyniosła onegdaj do roz- dziesięcia.

**Drężenie zwierząt.** Onegdaj, członek towarzy- stwa opieki nad zwierzętami, p. R., przytrzymał woznicę, który użył do zaprzęgu konia silnie poku- szanego. Woznicę pościągnięto do odpowiedzialno- ści, konia zaś oddano do tutejszej lecznicy dla zwierząt.

**Podrzućcie.** W ubiegłą niedzielę, małżonkowie Z., przechodząc przez las od strony Karłowca, spo- strzegli leżące pod krzakami żywe dziecko, młagne, mieć około 4-eh miesięcy. Z. zabrał niemowlę, a porośniętą dziewczynę wzięli do domu, gdzie natężono wychowanie.

**Śmieć, teina bójka.** W jednym z szynków w po- bliżu Zielonogórki, w sobotę wieczorem kilka ludzi wszczęło bójkę, w której robotnika z fabryki p. Zippela śmiertelnie poranił nożem. Omdlałego odnieśli do domu, gdzie natężono wychowanie.

**Spłazeni.** Nocą onogdziesiątą, pomiędzy godziną 1-szą a 2-gą, p. Adam Rosnowski, właściciel sklepu w domu p. Abia pod nr. 332 przy ulicy Średniej, usłyszał z sypialni, o pokoju stuk przy drzwiach skłopotanych od frontu. Zaniepokojony porwał za szeląg i wybiegł do sklepu, gdzie ujrzał kilku lu- dzi, usiłujących otworzyć drzwi. Celem spłoszenia napastników strzelił w powietrze. Złodzieje, któ- rzy, jak się okazało, zdołali już wyłamać pierwsze drzwi, czynnie uciekli. Było ich pięciu, lecz żadnego nie ujęto.

**KRONIKA POWSZECHNA.**

W ministerjum komunikacyj opracowywana jest instrukcja o podziale zajęć, które wchodziły w zakres działalności znisie-

nych obecnie inspektorów w ko- lejowych. Zgodnie z tą instrukcją, zajęcia rzeczowe podzielone będą pomiędzy zarządcy kolejami i zarząd centralny.

**Dzienniki petersburskie** donoszą, iż królowi różnych okręgów naukowych złożono podania o powiększenie liczby oddziałów handlowych przy szko- łach realnych.

**Ministryum oświaty** poleciło admini- stracyom średnich i niższych zakładów naukowych zwracać uwagę szczególną na wykład kaligrafii.

**Na pytanie komisji międzynarodowej kongresu kolejowego** w Brukseli, czy z powodu cholery nie należy odłożyć kongresu, który ma odbyć się w Peters- burgu w sierpniu, oddział ruski komisji odpowiedział, że nie widzi powodu do od-łożenia kongresu.

**Ruskie towarzystwo ogrodnicze** w Peteraburgu wniosło podanie do ministryum dóbr państwa o wydelegowanie osoby kompetentnej, dla obeznania nauzczyli wiejskich z dźki rosnące mi zi-om i leczniczymi, które można będzie sprząd-awać do aptek, tudzież z uprawy ziem leczni- czych.

**Warszawa.**

**Na międzynarodowy kongres** cyklistów, który otwarty będzie w Ko- burgu dnia 31 b. m. na sześć dni, wybie- ra się z Warszawy kilku cyklistów, pod kierunkiem konsula p. Zygmunta Polakie- wicza. Cykliści warszawscy wyjeżdżają koleją do Berlina, a stamtąd na rowerach własnych.

**Warszawska rada miejska** dobroczynności, publi- cnej, niezależnie od postanowienia otwarcia od- działów ebolerycznych przy kilku szpitalach warszawskich i obwodnicą szpitala na Pradze na specjalny szpital ebolerycz- ny dla pomieszczenia stu chorych, uchwałała wnieść oddzielne baraki dla dotkniętych epidemią przy szpitalach św. Kazasia, praskim i starożakim na 25 łóżek i szapowym (za rogatką wojską) na 50 łóżek, przy czym szpital wojski i sale szyno- we przy nim być mają zamienione na szpital ogólny. Na koszty powyższych urządzeń i utrzymanie służby potrzeba rs. 10,000 z kasy miejskiej.

**Dwudziestokilkuletnia córka** właścicieli sklepu z rybkami w Warszawie, panna Amelia Pfau, pozbawiła się życia wystrzałem z rewol- wera, pod wpływem rozpaczy, że narzeczony jej ożenił się z inną osobą.

**Ciechocinek.**

Do d. 11 lipca odwiedziło Ciechocinek osób 2,046. Spodziewają się, że ogólna liczba przyjezdnych dojdzie do 2,300. W latach ubiegłych bywało po 500 osób.

**Nowa Aleksandrya.**

Osadę Baranów, w powiecie nowoale- ksandryjskim, przed kilku dniami nawie- dził pożar, który zniszczył 46 domów mieszkalnych, z rozmaitemi budynkami go- spodarskimi.

**Suwałki.**

W mieście Kalwaryi, w gub. suwalskiej, zmarł jeden ze zdolniejszych budowniczych, s. p. Witold Lanci, rodem z Warszawy.

**Z CAŁEGO ŚWIATA.**

**Paryż.** Dzienniki paryskie napadają gwałtownie na zarząd miasta, za wadliwe usu-

wanie nieczystości miejskich, zatrzymujące wodę w Sekwanie i będące główną przyczyną cholery, szerzącej się w okolicach podmiejskich.

**Wystawa międzynarodowa w Berlinie.** Kancelarz Caprivi przedstawił cesarzowi 29 b. m. kwintę wystawy międzynarodowej w Berlinie. Liczni przemysłowcy z południowych Niemiec domagają się, aby ograniczyć wystawę na wyroby, pochodzące z państw, należących do trójprzymierza.

**Japończycy** wypierają coraz bardziej z rynków chińskich przemysł europejski, na co przewodzystkiem użala się prasa niemiecka. Ubolewa ona nad tem, że nie zadawają się oni przejmowaniem społecznych i państwowych urządzeń od europejczyków, lecz uczą się tak- że tajemnicy ich przemysłu. Przynajmniej na ry- nku chińskich towarów z Japonii są tak wierną kopią wyrobów niemieckich, że zdumiewać się należy — twierdzi berlińska „Tägliche Rund- schau” — w jaki sposób japończycy przy swoich małych środkach fabrykacyjnych mogli dojść do tego stopnia doskonałości. Casy szereg wy- robów niemieckich musiał ustąpić wobec japoń- skich na rynkach chińskich. I tak np. między innymi, guziki mosiężne do ubrania sprowadzali chłirczy dawniej z Niemiec, dziś nadsyła ten artykuł Japonia i to po znacznej niższej cenie; to samo dzieje się z cylindrami i brakerami do lamp, z parasolami, wyrobami podkosznicznymi, z mydłem, zapalkami, szwedzkiemi, nawet szta- nemi wodami mineralnemi, których fabrykacja rozwija się coraz bardziej w Japonii. Główną a niezawodną broń japończyków w tej walce przemysłowej, są niskie ceny, wobec któ- rych wyroby europejskie — ostaj się nie mogą.

**Najwięcej** zatrważa pręg niemiecką wszakże konkurencja na pola fabrykacji — piwa, gdyż Japonia już i w ten trunek zaczyna zaopatry- wać mieszkańców państwa niebieskiego.

**Wybuch Etny.** Donoszą z Palermo pod datą 22 lipca: Od dnia wczorajszego Etna wy- buchła znow z całą gwałtownością. Lawa pędzi strumieniami w różne strony. Otwory pięciu kraterów, które ją wyrzucają, powiększają się codziennie. Zachodni potok lawy zbliża się do przedmieścia Borrello, które mieszkańcy opu- szczają w strachu panicznym. Potok wschodni trzyma się tegosamego kierunku, co w latach 1879 i 1886. Grzmoty podziemne, straszny trzęsak i huk w łonie wulkanu, nie ustają ani na chwilę. Wybuch rozpoczął się wczorasz d. 8-go lipca. Gęsty czarny dym wydobywał się z głównego krateru. Po upływie kilku godzin, rozpoczął się szereg gwałtownych wstrząsów ziemi posiomych i pionowych, które najsiłniej dały się uczuć w Linguglossa, Riposto, Mas- scali, Belpasso, Trecentagli, Troina, Aci Reale, Nicolosi i Castano. Wiele domów ulgo zniszczenia, przy czym nie obeszło się bez ofiar w zabitych i rannych. Straty materialne w za- siewach i plantacyach ogromne, to też zawią- zały się już komitety dla niesienia pomocy, pod przywództwem markisa de Ugo, mara Pa- lermo. Ale okropny ten wybuch, huk, trzęsienie ziemi i gwałtowne potoki lawy, które niszczą wszystko i przerażają mieszkańców, nie dla wszystkich są straszne! Codziennie zgłębia się zastęp spektatorów, zachwycających się tym pięknym i majestatycznym widokiem, lecz w gronie ich znajdują się tylko synowie Albion! Według ostatnich depesz, katastrofa, spowodowa- na przez wybuch Etny, przybiera wymiary prze-

rażające; lawa, wypływająca z krateru, zalała większą część miasta Nicolosi, skutkiem czego tysiące mieszkańców pozostało bez dachu. W szczególności otrzymują żywność na koszt państwa.

**Wybuch wulkanu Gonugavoo** zniszczył zupełnie całą północną część wyspy Sanki. Dwa tysiące krajowców zginęło, ani jeden europejczyk. Południowo-wschodnia strona wyspy wprawdzie nie zapadła się, ale budynki i ziemia zniszczone zostały.

**Orkan.** W stanie Java szalał w 9-tych dniach straszliwy orkan. W mieście Hillemann runęły wszystkie wielkie gmachy. Szkoły, teatr, orkan strącony, obliczają na miliony dolarów.

**Influenza.** Donoszą z Valparaiso, że in- fluenza dziesiątkuje ludność Chili, a zwłaszcza stolicy. Kongres zawieszł posiedzenie, nie mógł bowiem zebrać się wymagana liczba członków, których większość częścią niegła epidemii.

**Powódzie i grad.** W Karntyni wstrę- sił się powódź. W wielu miejscowościach Istrii, Gorycy i Gradyski, w Cormons i w pobliżu Bressi, grad, wielkości jaja, poniszczył winiaki i lany obsadzone kukurydzą. Deszcz i grad wy- sokości zębów i winiaki w górach Womich. Szczególnie spłoszona jest okolica pomiejędzy Pavia i Piacenzą; na obszarze 30 kilometrów wprost wybite. Pod Montebello padł grad wielkości pigoski.

**Studenckie dni** pod ziemią. Przedsielił trzech robotników kompanii budowlanej w Bruks, pod Billem, w Czechach, zasypał piaskiem w wykopie. Wydatek ten wydrzył się w dniu 4 b. m. Zasypany był ogółem osiem robotników, z tych trzech zdołano uratować się niebawem, dwóch wydobyto po 33-godzinnej pracy nad ich odkopaniem, trzech natomiast pozostał w podziemiu galeryi, gdzie, ostojniąc deskami, mogli wprawdzie odlecieć, nie mogli jednak marzyć o wydostaniu się; płaszc bowiem odlecił ich zapętlony od wiatku wyjął. Pracowano nad odkopaniem im zataczano bardzo energicznie, niestety jednak dopiero 17-go dnia od wykopku, t. j. 21 b. m., zdołano dostać się do zasypanych. Na szczęście, znalazłono ich jeszcze przy życiu. Opowiadają oni, że po zasypaniu prze- bawili z początku sami pracowali nad swym uratowaniem i zrobili już w ziemi przełomy na 24 metrów, wkroczył jednak silny wiatr. Utrzymywali się przy życiu wodą źródłaną, na jaką w za- sypanej przestrzeni natrafili. Pojdziali przytem swe akcyjne woreczki do tytoniu. Sa wychodził strażniczy i do widm zwał, nie do la tu podobni, lekarski jednak nie wątpią, że będą mogli być przy życiu uratowani. Opowiadają, że w ciągu tych 17-tu dni strasznego swego więzienia podziemnego wcale nie spali.

**Na wszystko jest rada.** — Pani pozwoli, że przedstawię jej mego przy- jaciele.

— Ależ, ja paus nie znam. — O; to nie jest skądś. Mój przyjaciel zara- mała pan przedstawi.

**W kawiarni.** W kawiarni i drzwiach wy- wiszone karty z napisem: „Kawa wspaniała”. Dwie jegojomości, którym naprzykrzyły się problematyczne kawy okierkowane, wchodzi do kawiarni. — Proszę nam zrobić dwie szklanki dobrej ka- wy, ale bez palonej marchwi i bez cykorii. — Jaki?.. panowie chcą wody gotowanej..

**Król Dakaru.**

Georges Polet, współpracownik pary- skiego „Figaro”, który dość długi czas spędził w Kongo nad brzegami rzeki O- gue, umieścił w „Figaro” wspomnienie z tych czasów:

Madzisa, król Dakaru, jest najwstrę- tliwszym z dzikich władców, których w- działem nad brzegami Ogue'a. Wioski je- go, składająca się z jakichś dwudziestu chat, zwie się pompacyjnie Dakar, na pa-

wydzystkiem, co się do Hermiini odnosi: lubił monotonny głos dziaćka, lubił ten- sion ogromny i zacizny i drobny igarę babki, siedzącej po lewej stronie kominka, lubił mały lampkę z zielonym kłosem i lu- bil kolor sukni Hermiini. Czy kochał Hermi- nię? Tego sam jeszcze nie wiadział. Rozkoszował się spokojem, panującym w tym miłym zakątku, i dokąd nie dochodził Italas uliczny, tłumiony ciężkimi firankami; tu nie istniał dla niego zgiełk świata, ani jego dół, ani niebezpieczeństwa; ta in- dylgij zapomniał o swoim nieszczęściu, o swojej ranie nieuleczalnej..

Drzwi się szeroko rozwarły i wszedł go- ść. Był to mężczyzna, lat około trzydziestu mający, z faworytami angielskiemi, wyrazem twarzy stanowczym lecz niesympatycznym, z rękoma zimnemi i ko- scistymi. Od pierwszego spojrzenia nie podobał się Pawłowi, który natychmiast uczył, że podobne wrażenie wywarł na niegojomości. Kiedy wnowprzbył wital się ze starszą, Hermiinia podniosła swoje niewinne oczy na młodszego oficera. Spier- nienie jej zdawało się mówić: Zia jestem! Tak nam było dobrze, nim ten pan przy- szedł! Usmiech towarzyszył wymownemu spojrzeniu. Paweł był w siódmym niebie! Zapewnie, że ten pan był tu zbytnio, lecz przebaczał mu to wspaniałomyślnie, gdyż wiedział, że ten nowy gość jest Hermiini zupełnie obcojny.

Przedstawiono mu go: pan de Villebois. Młodzi ludzie skłonili się sobie sztywno, zmierzili od stóp do głów i po tym egza- minie jeszcze mniej się sobie podobali. Po upływie diesięciu minut, użytych przez pana de Villeboisa na wypowiedzenie wspan- kich nowin, przywiezionych z Paryża, Pa- weł powstał, chcąc się pożegnać, lecz Her- miinia szepnęła:

— W tej chwili podadzą herbatę.

12) Henryk Gréville.

**PRZESZŁOŚĆ.**

Przekład L. W.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 163).

Tylko do mieszkanca przeprowadzony był dzwonek. Na tym punkcie musiał nastąpić właściciel, gdyż stosownie do pa- nojących teraz zwyczajów żaden służący nie chciał się zgodzić na ciągłe przebywanie w przedpokoju. Po pierwszym wypadku kradzieży, jaki zaszedł, pan domu widział się zmuszonym do zaprowadzenia dzwonka, lecz młotek przy braniu pozostał i swoim potężnym uderzeniem budził w nocy mieszkańców tej cichej ulicy.

Paweł zadzwonił. Służący w liberyi otworzył drzwi i przeprowadził go do wy- sokiego salonu, którego archaiczne, ume- blowanie zgadzało się ze stylem przed- sionka i wspaniałych schodów. Ciężkie, adamaszkowe portyery spływały w fal- dach ze złocionych, drewnianych ram i tła- miły wszelkie odgłosy z ulicy. W zagle- pieniach okien, na stopniach z dobrego drewna, ustawiono dwa staroświeckie krze- sła, jak za dawnych czasów. Duży obraz Poussina i kilka wspaniałych portretów przodków zdobiły ściany; starożytny ze- gar na kominku, dwa zyrandole kryszta- łowe i przepyszne boazerje nadawały tem- nu pokojowi jeszcze więcej podobieństwa do salonów wersalskich. Po obu stronach kominka, na którym zatrzy się ogień, sta- ły dwa głębokie fotela, zajęte przez panią i pana domu, będących dopełnieniem domu i umeblowania. On wysoki, chudy, bar- czysty, z dużą głową, pokrytą białemi włosami; ona maleńka, drobniutka, z do- brotliwym wyrazem twarzy i z rękami w

mitynkach. Byli to państwo de Cérences. Obok każdego z nich, na obu rogach ko- minka stały lampy, lecz światło ich ginę- ło w tej dużej i wysokiej komnacie i nie dozwalało na żadne zajęcia. Na małym stoliku, wprost kominka, w równej odle- gości od staruszków, znajdowała się trze- cia lampka o zielonym kłosem, a w kręgu światlanym, jaki rzucała, widać było dwie delikatne rączki młodej dziewczyny, trzy- mającej otwartą książkę. Twarz czytelni- czki pogrążoną była w cieniu, słychać by- ło tylko jej głos wyraźny, dźwięczny, cza- sami drżący, jakby łzami nabrzmiała.

Kiedy lokaj zaanonsował pana Grand- pré, książka w ręku czytelniczki lekko zdrząła. Złożyła ją natychmiast, powstała i wchodzącego Pawła spotkała niesmia- łą spojrzeńce dwojga dających, ciemnych oczu.

— Dobry wieczór panu. Rzadki z pa- na gość — przywitał młodego człowieka starzec głosem głębokim.

Paweł skłonił się z uszanowaniem i, szepnąwszy jakieś usprawiedliwienie, zwró- cił się do kobiety. Podano mu krzesło, usiadł niedaleko stolika i czekał na zapy- tania. Pomimo, iż był dość czystym go- ściem, stosownie do panujących w tym domu staroświeckich zwyczajów, nie do- tknął jeszcze ręki pana, ani też pani de Cérences, tem mniejch wnuczki Hermiini, a jednak czuł, że w tem mało dostępnem kółku rodzinnem jest miło widzianym.

Poznał pana de Cérences gawdział przypadkowi. W pewnem towarzystwie, w którym rzadko bywał, przedstawiono go starcowi, któremu poważna, trochę szty- wne obcisłe młodego człowieka, uważane przez innych za wyniosłość, niezmiernie przypadło do gustu. Uroczynkiem prostej grzeczności zaskarbił sobie wkrótce także łaski pani de Cérences. Przechodząc raz ulicę, spostrzegł ją wychodzącą ze sklepu, przystanął więc, i otworzywszy starannie

drzwiczki pojazdu, poognął ją głębokim ukłonem. To było dostatecznem, aby ujad- za serce staruszki. W kilka dni później otrzymał zaproszenie na obiad i od tej po- ry bywał, przynajmniej raz na tydzień, w domu tych przedstawicieli dawnej minionej epoki.

Hermiinia należała do naszych czasów, choć staroświeckie otoczenie, w jakim stała przebywała, nie pozostało na nią bez wpływu. W stosunku jej do dziadków prze- bięto wszelkie uszanowanie i pewna cere- monialność, właściwa dawnym czasom, w których szacunek przytłumiał miłość dzie- ciaka. Lecz pomimo form ceremonialnych, w oczach jej czytać można było serdeczne przywiązanie do tych starców, dla których była jedną pociechą i osłoda i którzy dla- niej stanowili jedyną rodzinę. W dziesią- stwie jeszcze straciła matkę, w kilka lat później umarł ojciec, pozostawiając jej pod opieką dziadków, którzy się losem sieroty szczerze zajęli. Pani de Cérences, będąc przeciwną publicznemu wychowywaniu, nie posyłała wnuczki swojej na pensję, lecz kształciła ją w domu, wybierając dla niej najlepsze nauczycielki i najznakomitszych profesorów. Jadąciami lekcyjami poza do- mem było przygotowanie do pierwszego ko- munii w kościele św. Magdaleny. Hermi- nie nie miała koleżanek, nie była nig- dzie, gdyż zdrowie pp. de Cérences nie pozwalało na to, znała więc z życia tylko jego obowiązek. Przed poznaniem Pawła de Grandpré, nie rozmawiała nigdy z żad- nym młodym człowiekiem; od pierwszej chwili pokochała go, nie zdając sobie sprawy z acznej, jakie dla niego żywiła.

Rozmowa nie była bardzo ożywiona; pan de Cérences mówił wolno i dobitnie, nie pozwalając nikomu przyjść do słowa. Pa- weł nie gwałcił się to, gdyż miał wię- cej czasu do wpatrywania się w Hermi- nię, nie biorąc prawie wcale udziału w roz- mowie. Wogóle znajdował upodobanie w



**Teatr Łódzki.**  
W ogrodzie Sellina.

We czwartek, dnia 28 lipca r. b.  
NA BENEFIS  
Władysława i Zofii Staszewskich  
**Czarne Dyabły**

Dzielo sceniczne w 4 aktach, przez Wiktoryna Sardou.  
Joanna, bogata wdowa p. Bissen-Janowska.  
Sara, jej kuzynka p. Wyrwicz.  
Benjamin p. Trąpczo.  
Fredlet krowni p. Węgrzyn.  
Cyprian Joanny p. Szymborski.  
Holand p. Staszewski.  
Gaston Champaign p. Sosnowski.  
Sylvia, pokojowa p. ni Staszewska.  
Erick, słuchający p. Gloger.  
Ducroi p. Morozowicz.  
Honoryusz p. Stein.

**Dr. E. Czekański**

przeprowadził się na ul. Piotrkowską pod № 93, w domu W-go Kopyńskiego obok apteki p. Stopeczyka. Przyjmuje jak dawniej: wyłącznie choroby **Ko-biece, weneryczne i skórne.** Godziny przyjęć te same. 1391-10

**Dr. Adolf Landau**

zamieszkał przy ulicy Dzielnej (s. Kolejowej) № 3, dom L. Prusaka. Przyjmuje codziennie do 10 rano, od 12-1 w południe i od 4-6 po południu. 1470-15

**DENTYSTA**

**Ernestyna Krenicka**  
przyjmuje pacjentów od 10 rano do 6 wieczorem. Nowy-Rynek, dom A. S. Dobrzyńskiego. 1507-6

**Potrzebny nauczyciel języka niemieckiego.**

Wiadomość w apteka W-go Milera. 1553-3

**Edw. Filipkowski**

adm. adw. przysięgi.  
przełaził kancelaryę na ulicy Zachodniej № 27, do domu W-go Friedricha (gdzie są Pokoje I-go rawni-ru). 1498-6

Mam zaszczyt oznajmić Szanownej Publiczności, iż z dniem 6 sierpnia r. b. otwieram w Łodzi, przy ulicy Zielonej № 265, w domu W-jej Pani Röder

**FILIA**  
**Warszawskiej, Artystyczno-Rzemieślniczej**

szkoły żeńskiej, nagrodzonej medalami za najlepsze wykłady rzemiosł i najgrubniejszy kraj. Kursa prowadzone będą przez najlepsze specjalistki z Warszawy. Ceny przystępne.  
**Jadwiga Przewońska.**  
1288-10

**Zgubiono kwit**

Nr. 120 na zastawiony w banku Azowskim list zastawny Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego Kr. Pols. Nr. 235,006. Zastrzeżenie zrobiono. 1532-3

**Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka.**

Z powodu oświadczenia wysyłającego, J. M. Regenwettera, o zagubieniu duplikatu listu frachtowego Łódź-Miasto Kielce za № 2785 z dnia 15 czerwca r. b. Droga Żelazna Fabryczno-Łódzka podaje do wiadomości, że pomieniony duplikat listu frachtowego uznaje za nieważny. 1536-3

**POSZUKUJE się**  
**kasy ogniotrwalej używanej.**

Oferty proszę składać w administracji Dziennika pod lit. J. S. 1531-3

**Zaginął paszport,**

wydany z gminy Mikołajew, pow. brzezińskiego, na imię Anny Kuecht. Łaskawy znalazca raczy takowy złożyć w tutejszym magistracie. 1552-

**Łódzkie Towarzystwo Dobroczyńności**

W NIEDZIELĘ, dnia 31 lipca i W PONIEDZIAŁEK, dnia 1 sierpnia 1892 r.

**W parku Kwela**

**zabawa ogrodowa z niespodziankami**

w połączeniu z koncertem podwójnym wykonanym przez orkiestrę scheiblerowską i amatorską. Wspaniałe ognie sztuczne, oświetlenie bengalskie i iluminacja parku.

Początek w niedzielę o godz. 3, w poniedziałek o godz. 4 po południu.  
**Bilety po rs. 1** są do nabycia u Pp. R. Zięglera, Ludwika Fiszera, Klemensa Willertha, w cukierni Roszkowskiego i Wüsthubego, A. Semelke, E. Rottmanna, A. Bauma, A. Gattermanna, Patzera & Co. i w restauracji Richtera, przy ul. Głównej. Bilety te dają jednocześnie wolny wstęp do ogrodu.

**Główne niespodzianki:** Kacyk ze zrebieniem, krowa i kucyk, tudzież rozmaite inne cenne przedmioty.  
**Sprzedż kwiatów nie będzie urządzoną.**  
Zwraca się uwagę Szanownej Publiczności, że niespodzianki, nieodebrane w ciągu obu dni, przejdą na rzecz towarzystwa dobroczyńności. 1541-0

**Dyrekcya Towarzystwa Ubezpieczeń**

**„PRZEZORNOSC”**

W WARSZAWIE

ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej, że w d. 15 lipca r. b. otworzyła

**dział asekuracji na życie**

według najrozmaitszych kombinacji.

Towarzystwo „PRZEZORNOSC” opiera się na zasadzie wzajemności.

Ubezpieczeni w Towarzystwie mają prawo uczestniczyć w zarządzie.

Z sumy, przeznaczonej na dywidendę, ubezpieczeni otrzymują 70%.

Ubezpieczenia przyjmuje i wszelkich objaśnień udziela

**Biuro Dyrekcyi w Warszawie**

**Krakowskie-Przedmieście Nr. 7.**

Brozury z taryfami wysyłają się na żądanie bezpłatnie. 1528-3

**NOWOŚĆ**

**SPRZEDAŻ OBRAZÓW OLEJNYCH**

W ZAKŁADZIE FOTOGRAFICZNYM  
**B. Wilkoszewskiego**

w Łodzi, pasaż Mayera.  
Oglądać można codziennie od 10-jej rano do 6-jej wieczorem.  
**Można kupować na raty.** 1555-5

**DRUKARNIA**  
**„Dziennika Łódzkiego”**  
W ŁODZI,  
Pasaż Meyera Nr. 9 (nowy).  
przyjmuje wszelkie roboty drukarskie, a mianowicie: książkowe i tabelaryczne, oraz blankiety, cyrkularze, rachunki, memoranda, zaproszenia, adresy, bilety wizytowe, afisze i t. p., które wykonywa starannie, na czas oznaczony i po możliwie umiarkowanej cenie.  
Posiada na składzie: przepisy o pracy małoletnich, książki fabryczne (zatwierdzone przez Insp. Fabryczną): do zapisywania dorosłych i małoletnich robotników i do zapisywania kar, szematy do zapisywania wypadków w fabryce, wszelkie druki, służące dla sądów pokoja i gminnych, tłumaczenia do weksli i t. p.

**C. K. ZAKŁAD ZDROJOWY**  
**Krynica (w Galicyi)**  
najobfitsza szczawa żelazista.  
w miejscu: poczta 3 razy dziennie, telegraf, apteka.

Położenie górskie w Karpatach 590 metrów nad pow. morza. Od stacji kolejowej godzina drogi, znakomicie utrzymanej.  
**Srodki lecznicze:** Obek klimatycznych warunków, kąpiele mineralne, żelaziste, nader obfitujące w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Schwarczera (w r. 1891 wydano ich przeszło 34,500).  
Kąpiele borowinowa, parą ogrzewane (w roku 1891 wydano ich 12,000).  
Dotychczasowa ilość gabinetów w łazienkach mineralnych została pomnożoną: połowa gabinetów w łazienkach borowinowych ogrzewa się parą, dalej, pięć wód krynickiej i słotwińskiej, żentycy, keflru, gimnastyka w nowym na ten cel w parku urządzonym budynku i t. d.  
**Mieszkania.** Przeszło 1,500 pokoi z większym i mniejszym komfortem umiarkowanych, z pościelą i usługą, po większej części zaopatrzonych w piece, „Hotel pod 3-ma różami” i dom gościnny „pod Zamkiem” służą do tymczasowego umieszczenia osób świeżo przybywających.  
W maju, czerwcu i wczesniem cieniu pomieszczeń jakoteż kąpiele są niższe.  
Spacery: wielki park z drzew szpilkowych z wygodnymi ścieżkami, licznymi ławkami i miejscami do spacerunku i zabaw, rozliczne bliższe i dalsze spacery po równi i po górach, wycieczki w uroczą bliższą i dalszą okolicę.  
**Zaspokojenie potrzeb i rozrywki.** Kilka restauracji, kilka mielarz, 2 cukierni, wspaniały dom zdrojowy z salami balowymi, restauracja, sala bilardowa i dla gier, karcidłowa, kasyno, 2 wypoczynkowe księżki, teatr ze Lwowa, orkiestra zdrojowa A. Wrońskiego od 21 maja, fotograf, sklepy i rękodzielniczy wszelkiego rodzaju z głównych miast przybywających i t. d.  
Przez stałe przez cały sezon ordynującego lekarza rządowego Dr. Kopfa praktykuje 7-ju lekarzy.  
Frekwencja roczna wynosi przeszło 4,500.  
W samym zdrojowisku znajdują się według najnowszych zasad umiejętności urządzony: **C. K. ZAKŁAD WODOLECZNICZY** (hydropatyczny) pod kierunkiem specjalisty Dra Ebersa (w r. 1891 wykonano 26,100 procedur hydropatycznych).  
Osoby, leczące się w C. K. Zakładzie wodoleczniczym, mogą znaleźć pomieszczenie w prywatnym pensjonacie D-ra Ebersa, zastosowanym do potrzeb hydropatyi.  
Sezon otwarty od 15-go Maja do końca Września.  
Na żądanie udziela wyjaśnień.

**C. K. Zarząd zdrojowy w Krynicy.**

**Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia na życie**  
**„NEW-YORK”**

1872 SYSTEM UZBIERANIA ZYSKÓW 1892  
zaprowadzony w roku 1872.

Przykłady w roku 1892 osiągniętych rezultatów:  
1) Na wypadek śmierci o składkach dożywności, wystawiona w wieku 43 lat.  
Kapitał: rs. 4,000. Suma ubezpieczonych składek, rs. 2,804.  
Umowa może być obecnie zerwaną i wartość polisy w gotówce wynosi rs. 3,515.  
A zatem: za każde 100 rubli wpłaconych składek, Towarzystwo płaci gotówką rubli 125.

2) Polisa na wypadek śmierci o 20 rocznych składkach, wystawiona w wieku 37 lat.  
Kapitał: rs. 20,000. Suma ubezpieczonych składek, rs. 14,332.  
Umowa może być obecnie zerwaną i wartość polisy w gotówce wynosi rs. 20,676.  
A zatem: za każde 100 rubli wpłaconych składek, Towarzystwo płaci w gotówkę rubli 144.

3) Polisa na ubezpieczenie mieszane o 20 rocznych składkach, wystawiona w wieku 30 lat.  
Kapitał: rs. 10,000. Suma ubezpieczonych składek, rs. 9,706.  
Umowa jest rozwiązana i Towarzystwo płaci gotówką rs. 16,476.  
A zatem: za każde 100 rubli wpłaconych składek, Towarzystwo wypłaca w gotówkę rubli 170.

Zwrócić należy uwagę na tę okoliczność, że Towarzystwo przez cały ciąg lat 20-tu niogło ryzyko na wypadek śmierci za kapitał ubezpieczony.  
Kapitał gwarancyjny w dniu 31-ym grudnia 1891 roku  
**Rs. 265,748,783.61.**

Specjalną gwarancją dla ubezpieczonych, w Cesarstwie i Królestwie zawartych, stanowi fundusz rezerwy, w Banku Państwa złożony i wynoszący w dniu 1-ym kwietnia 1892 r.  
**Rs. 2,421,483.36.**

Towarzystwo odpowiada za wypełnienie swych zobowiązań **CAŁYM SWOIM MAJĄTKIEM.** 1118-29

Osoby, pragnące się zapoznać z rezultatami, jakie mogłyby osiągnąć przy zawarciu ubezpieczenia w ich obecnym wieku podług systemu ubezpieczenia zysków, zechcą się zwrócić do PP. Agentów lub do biura oddziału warszawskiego.

Dyrektor Oddziału Warszawskiego **K. Radkiewicz.**  
Warszawa, Plac Miski Nr. 5. — WILNO, ulica Wielka.